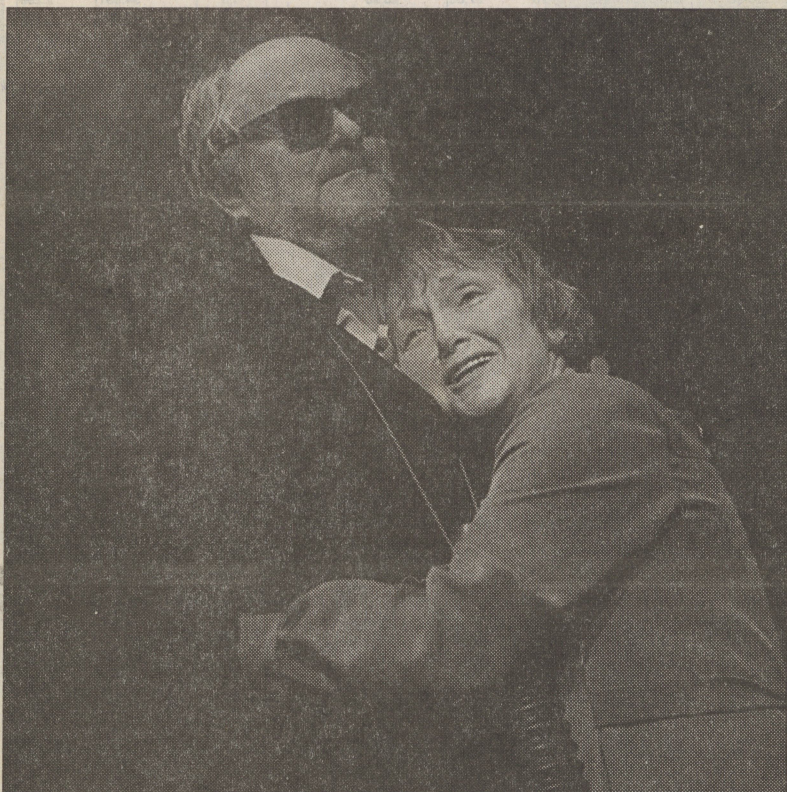


Gdy prawda jest w ruchu



Jerzy Stasiuk i Kazimiera Nogajówna.

Fot. — BOGUSŁAW BIEGOWSKI

INWYTR

Kiedy wchodzimy na widownię, scena tonie w półmroku, a z niego wylania się tylko miejsce akcji — przeszklona weranda. Jak się za chwilę z ust aktorów dowiemy, gdzieś wysoko w górach i z pięknym widokiem na Alpy.

Przez czas dłuższy na scenie nic się dzieje i nie pada z niej żadne słowo. Od początku na scenie mamy dwie postacie: ślepego starca i jego młodego opiekuna. Potem pojawia się oczekiwana przez ślepcę kobieta. Kim ona jest? O tym opowiada nam właśnie najnowszy spektakl Sceny Nowej. Ale kim ona tak naprawdę jest, tego do samego końca się nie dowiemy. Poznajemy tu tylko kilka wariantów prawdopodobnego portretu tej kobiety. Każdy z nich przez czas pewien wydaje się prawdziwy, ale już za chwilę okaże się, że jest tej kobiety absolutnym przeciwieństwem.

Austriackiego dramaturga Petera Turriniego w „Alpejskich zorzach” fascynuje jeden problem. To jak zmieniać w czasie i w relacji z innymi potrafi być człowiek. Jak trudno poznać go i zrozumieć. I w tym sensie najciekawsze są w niej zadania aktor-

skie. Nareszcie możemy tu oglądać Kazimierę Nogajównę i to w kilku tak różnych rolach: prostytutki, ciepłej staruszki, kobiety w średnim wieku, żyjącej utudą wspomnień niespełnionej szekspirowskiej aktorki. I właśnie to aktorstwo Kazimieri Nogajówny oraz partnerującego jej Jerzego Stasiuka i Szymona Bobrowskiego jest największym walorem tego spektaklu. Podziwia się w tej sztuce wykonawców, ale sama sztuka raczej nas specjalnie nie angażuje. Sztuka wydaje się dość sztuczna i wykoncypowana. Nie buduje metafor losów ludzkich, jest demonstracją gry jaką podejmujemy w relacji z innymi. A kiedy już poznamy zasady tej gry jaką z nami prowadzi tutaj autor, interesuje nas już właściwie tylko to, jak aktor z tak niezwykłymi zadaniami sobie w niej radzi.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr Nowy w Poznaniu „Alpejskie zorze” Petera Turriniego w przekładzie Aleksandra Berlina i w reżyserii Piotra Chołodzińskiego. Scenografia Anny Rachel. Premiera prasowa 18 grudnia.